

LL! on tour: Dinamo Zagrzeb - NK Rudes

Czwartek, 11 października 2018 r. godz. 12:45, źródło: Legionisci.com

Dinamo Zagrzeb to piłkarsko zdecydowanie numer jeden w Chorwacji od wielu lat, zaś kibicowski klub, w którym po latach walki z właścicielem - Zdravko Mamiciem oraz jego rodziną - słynni Bad Blue Boys w końcu wychodzą na prostą. Na powrót do dawnej świetności, w tym liczebności młyna, zapewne przyjdzie nam jeszcze poczekać, ale obecnie na każdym spotkaniu Dinamo wystawia młyn zlokalizowany na trybunie za jedną z bramek.

Fotoreportaż z meczu - 21 zdjęć Bodziacha

Nie tylko w Polsce możemy mówić o uzależnieniu frekwencji na meczu od atrakcyjności przeciwnika bądź rozgrywek. W Chorwacji jest to widoczne znacznie wyraźniej. Zarówno w Splicie, jak i w Zagrzebiu, stadiony wypełniają się tylko na najważniejsze mecze ligowe, a także przy okazji europejskich pucharów. Rozgrywane pod koniec lipca ligowe spotkanie z NK Rudes nie wzbudziło większego zainteresowania kibiców ze stolicy kraju.

Akurat w tym roku trasę nad Adriatyk udało nam się przerwać właśnie w Zagrzebiu, by zobaczyć zupełnie inną Chorwację, niż ta z rejonu Dalmacji, ale przede wszystkim, by właśnie trafić na mecz na Maksimirze. W piątkowy wieczór z odpowiednim zapasem czasu udałem się tramwajem w okolice stadionu Maksimir, mogącego pomieścić ponad 35 tysięcy widzów. Stadion jest typowym "składakiem", gdzie każda trybuna jest inna od pozostałych. Przed samym obiektem, który wyraźnie widać z daleka, znajduje się dość spory parking, który był w większości opustoszały, więc bez problemu można było udać się nań samochodem. Znajdujący się pod trybuną sklep klubowy jest co najwyżej skromny - asortyment, szczególnie biorąc pod uwagę największy klub w Chorwacji, jest bardzo ubogi.

Bilety bez najmniejszych problemów kupujemy w kasach znajdujących się przy stadionie. Wystarczy okazać dokument tożsamości ze zdjęciem, uiścić opłatę w wysokości ok. 30 złotych i po chwili można zasiąść na jednej z trzech trybun. Czwarta, zlokalizowana naprzeciwko młyna Dinama, gdzie sporadycznie zasiadają kibice gości, była tego dnia wyłączona z użytku. Zapewne także dlatego, że NK Rudes to lokalny klub, coś jak u nas Hutnik czy Olimpia, a jego fani są także sympatykami Dinama. Co dało się zresztą zauważyć na trybunach, kiedy zespół gości strzelił bramkę.

Frekwencja na całym stadionie była tego dnia beznadziejna. Na trybuny przyszło mniej więcej pięciokrotnie mniej kibiców niż na rozgrywany trzy dni wcześniej mecz eliminacji do Ligi Mistrzów. Podobnie rzecz się miała z młynem - ten był nad wyraz skromny i liczył mniej więcej 250 osób. Tymczasem na ważniejszych meczach europucharów BBB potrafili wystawić młyn dochodzący nawet do półtora tysiąca. Na wyjście piłkarzy z głośników puszczonego został dobrze znany utwór "Ja volim Dinamo", który zresztą później, w trakcie meczu młyn wykonał bez podkładu muzycznego.

Bad Blue Boys uformowali młyn na trybunie dolnej, trzymając w rękach jedno płótno - "Dinamo Svetinja" (świątynia). Na skraju ich trybuny siedziała ochrona z tarczami. Doping miejscowi prowadzili przez całe spotkanie - były momenty lepsze i gorsze, ale ani przez chwilę nie było ciszy. Także niekorzystny wynik, który utrzymywał się przez większość meczu, nie miał wpływu na doping. W trakcie spotkania Dinamo machało trzema flagami na kijach, trochę poskakało, wykonując m.in. pogo, a w ostatnich sekundach mieli okazję świętować wyrównującą bramkę. Chociaż, z drugiej strony, bardziej rozochociła ona kibiców z trybuny prostej, którzy zaczęli liczyć na trzy punkty. Młyn tymczasem jechał swoje do końca, a kiedy inni fani opuszczali już trybuny, dalej pozostawali na swoich miejscach i śpiewali, jakby 90 minut dopingu w skromnej grupie było dla nich za mało.

Bardzo klimatycznie prezentuje się miejscowy catering - tego dnia na trybunie prostej czynny był tylko jeden punkt, w którym większość osób raczyła się piwem. Przy przeszło 30-stopniowym upale było to najlepsze rozwiązanie. Niektórzy jeszcze długo po

meczu przy rozstawionych stolikach rozmawiali na temat postawy drużyny prowadzonej od maja przez Nenada Bjelice.

Kibicom Dinama daleko jeszcze do liczebności, jaką potrafili imponować jeszcze przed kilku laty. Długotrwała wojna z właścicielami klubu zrobiła swoje i na odbudowanie ruchu kibicowskiego w dawnej formie na pewno potrzebują jeszcze trochę czasu. Z drugiej strony, widoczna jest gradacja ważności meczów - dokładnie to samo dzieje się na splitskim Poljudzie. Podczas gdy ciekawe mecze potrafią wzbudzać naprawdę spore zainteresowanie (np. komplet na derbach i europucharach), te mniej istotne przyciągają na trybuny jedynie największych fanatyków. Pod względem frekwencji, jak i liczebności tłumu, nawet biorąc pod uwagę populację (ok. 800 tys. mieszkańców liczy Zagrzeb), w stolicy Chorwacji jest jeszcze wiele do zrobienia.

Fotoreportaż z meczu - 21 zdjęć Bodziacha

Poprzednie kibicowskie relacje ze stadionów Polski i świata w dziale Na stadionach.